

Adam Massalski

Historyczne realia "Ech leśnych" Stefana Żeromskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 70/4, 253-262

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXX, 1979, z. 4
PL ISSN 0031-0514

ADAM MASSALSKI

HISTORYCZNE REALIA „ECH LEŚNYCH” STEFANA ŻEROMSKIEGO

Echa leśne Stefana Żeromskiego ogłoszone zostały drukiem po raz pierwszy pod koniec 1904 r. w „Kalendarzu Robotniczym” na rok 1905. W styczniu 1905 ukazały się w miesięczniku krakowskim „Krytyka”, redagowanym przez Wilhelma Feldmana, i w tym samym roku doczekały się osobnego wydania książkowego¹.

Utwór ten wywołał, prócz normalnych omówień i krytyk, dodatkowy jeszcze oddźwięk, i to po upływie sporego czasu od opublikowania tekstu. W roku 1938 regionalne czasopismo kieleckie „Radostowa” zamieściło, bez żadnego komentarza redakcyjnego, trzy listy: dwa Adama Ostrowskiego do Stefana Żeromskiego i jeden Stefana Żeromskiego do Adama Ostrowskiego — dotyczące realiów historycznych zawartych w *Echach leśnych*².

Mimo że pierwszy list Ostrowskiego nie posiada ani daty, ani nazwy miejscowości, w której był pisany, należy sądzić z datacji następnych listów, że powstał na początku 1912 lub pod koniec 1911 roku. Dwa dalsze listy opatrzone wprawdzie datami, ale budzą one wątpliwości: mianowicie na list Żeromskiego datowany w Paryżu 12 marca 1912 Ostrowski odpowiedział z Nasiłowa „w lutym 1912 r.”

W jaki sposób omawiane listy trafiły po tylu latach do teki redakcyjnej „Radostowej”, trudno w tej chwili odpowiedzieć i nie jest to chyba zbyt istotne. Zamieszczone one zostały w numerze poświęconym w całości przeszłości Kielc i zawierającym oprócz omawianej korespondencji jeszcze jedno *żeromscianum* — obszerny artykuł pióra Stefana Frycza: *Obraz rzeczywistości kieleckiej w „Szyfowych pracach”*.

Ostrowski w swych listach zarzucał pisarzowi, że wypaczając fakty

¹ Zob. Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*. Opracowali S. Kasztelanowicz i S. Eile. Wyd. 2. Warszawa 1976, s. 257, 258. — *Prasa polska w latach 1864—1918*. Warszawa 1976, s. 131, 141 n.

² *Korespondencja Stefana Żeromskiego z p. Adamem Ostrowskim*. „Radostowa” 1938, nry 3—4, s. 46—47.

z okresu powstania styczniowego przedstawił generała Wojciecha Ostrowskiego — czyli ojca autora listów — jako generała Rozłuckiego w *Echach leśnych*. Zniesławiało to generała Ostrowskiego, który był ogólnie szanowanym człowiekiem. Adam Ostrowski domagał się w zakończeniu pierwszego listu, aby Żeromski odwołał w gazetach „to, co przed laty tak lekkomyślnie napisał”. W odpowiedzi na ten list Żeromski tłumaczył, że cały utwór jest fikcją literacką, a bohaterowie tego utworu, jak i przygotowywanej do druku powieści *Uroda życia*, to „osoby nie istniejące, powieściowe, oderwane, nic z żadną rzeczywistością wspólnego nie mające”. Argumenty te nie potrafiły przekonać Ostrowskiego. W drugim liście stwierdził on, że co innego Żeromski miał na myśli, a co innego pisał. Na ów list Ostrowskiego Żeromski najprawdopodobniej nie odpowiedział.

Spróbujmy obecnie przedstawić *meritum* spraw, których dotyczą owe listy.

Były carski generał major Wojciech Ostrowski został od 1 maja 1875 plenipotentem właściciela majoratu „Władimirowo”, utworzonego po powstaniu styczniowym i nadanego przez cara pułkownikowi Włodzimierzowi Dobrowolskiemu, Polakowi-renegatowi, który mimo że w latach pięćdziesiątych w. XIX, będąc słuchaczem Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, należał do spisku oficerów, wielce się potem zasłużył władzy carskiej w walce z powstańcami³.

W skład wspomnianego majoratu administrowanego przez W. Ostrowskiego wchodził folwark Ciekoty, którego dzierżawę objął około r. 1870 i utrzymywał ją aż do 1883 r. ojciec pisarza, Wincenty Żeromski. Stefan Żeromski znał osobiście Ostrowskiego, czego potwierdzenie znajdujemy w *Dziennikach*. Pisarz wspomina tam, że po śmierci swego ojca wybrał się wraz ze swą macochą do plenipotentą majoratu z prośbą o zmianę warunków kontraktu dzierżawy. Wojciech Ostrowski, mimo że przyjął ich grzecznie, kontraktu nie zmienił. Wkrótce potem, 7 października 1883, w „Gazecie Kieleckiej” ukazało się ogłoszenie o odstąpieniu dzierżawy Ciekot⁴. Prawdopodobnie także i wcześniej W. Ostrowski jako plenipotent właściciela odwiedzał Ciekoty i zapewne w domu państwa Żeromskich był przedmiotem rozmów.

Jednak nie tylko tą drogą mógł zapoznać się pisarz z dziejami tra-

³ B. Wachowicz, *Pożegnanie Maksymiliana*. „Przemiany” 1977, nr 11, s. 21. Warto nadmienić, że J. Kądziała w swej bardzo wartościowej książce *Młodość Stefana Żeromskiego* (Warszawa 1976, s. 15) mylnie podaje, że właścicielem majoratu był Aleksander Dobrowolski, gdy tymczasem nosił on imię Włodzimierz. Kądziała podaje również, że W. Ostrowski objął zarząd majoratu w r. 1874, gdy tymczasem miało to miejsce w roku 1875. — Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*. Warszawa 1972, s. 45, 414. — Wachowicz, *op. cit.*

⁴ Kądziała, *op. cit.*, s. 15. — S. Żeromski, *Dzienniki*. Wyd. 2, uzupełnione. Opracował i przedmową opatrzył J. Kądziała. T. 1. Warszawa 1963, s. 229. W: *Dziela*. Pod redakcją S. Pigonia. Wstęp H. Markiewicza.

gicznych lat powstania styczniowego na Kielecczyźnie, których fragment został przedstawiony w *Echach leśnych*. Otóż w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie przechowywane są nie publikowane dotychczas zapiski sporządzone przez Janinę Bem⁵. Autorka ich (żyła w latach 1877—1961) była spowinowacona z Ostrowskimi: jej ciotka to żona Adama Ostrowskiego. Warto zaznaczyć, że ojcem Janiny Bem był ulubiony nauczyciel Żeromskiego w Gimnazjum Męskim w Kielcach, Antoni Gustaw Bem. Już po śmierci swego ojca Bemówna odwiedziła Żeromskich w Nałęczowie i tam właśnie na prośbę pisarza dokładnie zapoznała przyszłego autora *Ech leśnych* z realiami losów tej rodziny, stanowiącej pierwowzór Rozłuckich. W swych zapiskach, zatytułowanych *Migawki życiowe Janiny Bem*, tak zrelacjonowała to spotkanie:

Oprowadzał mnie [Żeromski] po Nałęczowie oraz po parku zdrojowym, gdzie pił ze mną jednym kubkiem wodę ze źródła. Wspominaliśmy ciągle czasy kieleckie oraz naszych wspólnych znajomych. Powiedział mi wówczas, że czyni sobie wyrzuty, iż w latach młodzieńczych pisywał „głupie pamiętniki” zamiast notować charakterystyki różnych interesujących osób, bo z tego obecnie miałby pożytek przy pisaniu powieści. Okazało się, że chodzi Mu o naszego wspólnego znajomego, generała wojsk ros. Wojciecha Ostrowskiego, a głównie o stosunek jego do własnego bratanka. Wreszcie zapytał wprost, czy znam tę sprawę. Gdy odpowiedziałam twierdząco, Żeromski poprosił, żebym Mu przypomniała dzieje owego „bratanka” — powstańca 1863 roku, które przed laty słyszał z ust samego generała. Naturalnie uczyniłam zadość Jego życzeniu. Zapewniłam go jeszcze o polskości, a nawet o wielkim patriotyzmie dzieci i wnuków generała, co Żeromskiego specjalnie zaciekało. Gdy w rok potem znów się z Nim spotkałam, to jeszcze raz w sprawie patriotyzmu rodziny generała interpelowałam⁶.

Treścią *Ech leśnych* rodzina Ostrowskich była tak wzburzona, że nie dość, iż po śmierci Wojciecha Ostrowskiego, który zmarł w 1911 r. jako 103-letni starzec, syn jego wysłał wspomniane listy do Żeromskiego, to jeszcze, jak twierdzi Bemówna, mieli do niej „wielkie pretensje”. Przypomnijmy więc fabułę *Ech leśnych*, które wzbudziły takie emocje.

Jest to obrazowa relacja małego chłopca, ucznia gimnazjum. Do folwarku dzierżawionego przez jego ojca zjechał plenipotent majoratu, emerytowany generał wojska rosyjskiego — Rozłucki. Generał, człowiek w podeszłym wieku, był Polakiem i ostentacyjnie używał języka polskiego, nawet w urzędach. Wizyta generała wiązała się z wyrębem lasu w rzeczonym folwarku. Generał postanowił doczekać przy ognisku końca roboty przeciągającej się późno w noc. Oprócz Rozłuckiego znajdowali się tam dzierżawca folwarku — ojciec opowiadającego chłopca, oraz geometra powiatowy Knopf, podlesny Guńkiewicz, pisarz gminny Olszakowski i wójt Gała. Rozmowa zesłała na sprawę krzyża stojącego u skrzyżowania dróg obok karczmy w Goździe. Okazało się, że wszyscy dorosli

⁵ Zob. *Materiały Janiny Bem*. Archiwum PAN w Warszawie, sygn. 19.

⁶ *Ibidem*. Brulion zatytułowany: *Migawki życiowe Janiny Bem*, s. 39—40.

siedzący przy ognisku wiedzieli, iż pochowany tam został powstaniec r. 1863, „kapitan Rymwid”, który przed wybuchem powstania służył jako porucznik w pułku dowodzonym przez Rozłuckiego, wówczas będącego w stopniu podpułkownika. Owym „kapitanem Rymwidem” był Jan Rozłucki, syn rodzonego, nieżyjącego już, brata podpułkownika Rozłuckiego. Był jedynym spadkobiercą nazwiska, stryj jego bowiem nie miał potomstwa, a brat Jana, Piotr, poległ jako sztabkapitan w czasie walk na Kaukazie. Jan Rozłucki po skończeniu szkoły wojskowej rozpoczął służbę w pułku swego stryja, który stacjonował wówczas na terenie Polski. Ożenił się niebawem z Polką i miał małego synka o imieniu Piotr. Zaraz po wybuchu powstania styczniowego Jan opuścił potajemnie pułk i przyłączył się do oddziału powstańczego, gdzie został szefem sztabu. W tym czasie podpułkownik Rozłucki na czele trzech batalionów walczył na terenie powiatu opoczyńskiego. Wkrótce, gdy powstańcy pod dowództwem m. in. kapitana Rymwida zaczęli odnosić spore sukcesy w Kieleckiem, w ten rejon przerzucono bataliony dowodzone przez jego stryja. Pewnej nocy otoczony został spory oddział powstańczy w rejonie Bukowej Góry (las między Łączną a Ciekotami) i kierujący akcją wojsk rosyjskich w pobliżu Klonowa kapitan Szczukin podczas ataku na bagnety wziął do niewoli rannego Rymwida. Podpułkownik jako dowódca miał prawo i obowiązek „złożyć sąd polowy”, co też uczynił, przyjmując na siebie funkcję przewodniczącego. Podczas głosowania, dwaj sędziowie: kapitan Szczukin i porucznik Tauwetter, opowiedzieli się za natychmiastowym wykonaniem wyroku śmierci, natomiast dwaj pozostali: kapitan Fiedotow i feldfelbel Jewsiejenko, uważali, że pojmanego Jana Rozłuckiego należy pod strażą odesłać do Kielc. Przeważyc szalę miał głos przewodniczącego. Rozpatrzywszy wszystkie okoliczności podpułkownik zdecydował o natychmiastowym wykonaniu wyroku. Przed śmiercią Jan Rozłucki w ostatnim słowie skazanego prosił, aby jego małego synka Piotrusia wychować na Polaka. O tym, że tak się nie stało, wiemy z reakcji generała Rozłuckiego po zadaniu mu pytania na ten temat przez jednego z uczestników rozmowy przy ognisku. Potwierdza to zresztą inny utwór Żeromskiego, *Uroda życia*, której głównym bohaterem jest właśnie Piotr Rozłucki.

Na miejscu egzekucji podleśny Guńkiewicz i wójt Gała postawili potem krzyż. Z ich zachowania przy ognisku w czasie opowiadania generała można wywnioskować, że obaj walczyli w oddziałach powstańczych bądź z nimi ściśle współpracowali. Po latach tam, gdzie według Żeromskiego odbyła się egzekucja, miejscowe społeczeństwo ufundowało krzyż i kamień z napisem: „1863—1933. Powstańcowi 1863 r., bohaterowi »Echleśnych« St. Żeromskiego, obywatele Wolnej Polski”⁷.

⁷ Krzyż i pamiątkowy kamień znajdują się ok. 20 km od Kielc przy szosie Kielce—Warszawa, w miejscowości Gózd — zob. S. Kowalczewski, *Góry Świętokrzyskie. Przewodnik turystyczny*. Wyd. 3. Warszawa 1961, s. 103.

Tak przedstawia się literacka wersja tragedii Rozłuckich, których pierwowzorem była rodzina Ostrowskich. Spróbujmy teraz odtworzyć rzeczywiste losy tej rodziny. Informacje na ten temat zawierają zarówno listy A. Ostrowskiego do Żeromskiego, jak i dokumenty żandarmerii carskiej oraz korespondencja władz wojskowych znajdująca się obecnie w archiwach radzieckich⁸. Porównując dane przekazane w liście Adama Ostrowskiego z dokumentami historycznymi przechowywanymi w archiwach stwierdzamy, że między tymi dwiema wersjami wypadków są dość spore różnice.

Według relacji A. Ostrowskiego pierwowzorem Jana Rozłuckiego miał być siostrzeniec Wojciecha Ostrowskiego, Witold Udymowski. Służył on jako młodszy oficer w pułku dowodzonym przez swego wuja. Kiedy wybuchło powstanie, chciał się naocznie przekonać, jak są zorganizowane oddziały powstańcze. Po jednodniowym sekretnym pobycie w jednej z partii powstańczych powrócił do pułku. Tu jednak niebacznie zdradził swą tajemnicę koledze, oficerowi rosyjskiemu, który natychmiast o tym dał znać żandarmerii. Wojciech Ostrowski, jako dowódca pułku, świadom konsekwencji, jakie groziły siostrzeńcowi, wyrobił mu paszport i namawiał do ucieczki z terenu Królestwa Polskiego. Udymowski uważał te obawy za przesadne, był bowiem przekonany, że nic mu się nie stanie, i zwlekał z wyjazdem. Potem było już za późno. Sąd wojskowy, wprawdzie bez udziału Ostrowskiego, ale złożony z jego kolegów-oficerów, skazał Udymowskiego na karę śmierci. Wojciech Ostrowski — według relacji jego syna — przed wykonaniem wyroku przyszedł do Udymowskiego, aby się z nim pożegnać. Padli sobie w objęcia i pułkownik Ostrowski wyrzekł zdanie: „bądź mężnym, Witoldzie”, na to Udymowski mu odpowiedział: „będę nim, mój drogi wujaszku, przebacz, że nie usłuchałem twej rady!”. Na zakończenie Adam Ostrowski stwierdza, że Udymowski był kawalerem, czyli że wszystko w *Echach leśnych* jest fałszem.

Znacznie szerzej i w nieco innym świetle da się odtworzyć te wydarzenia na podstawie źródeł archiwalnych.

Wojciech Ostrowski od 1855 r. dowodził 28 połockim pułkiem piechoty. Pułk ten w przededniu wybuchu powstania był rozlokowany w rejonie Piotrków—Opoczno—Wolbórz w guberniach radomskiej i piotrkowskiej. Kadra oficerska tego pułku była w dużej mierze opanowana przez rewolucyjne organizacje spiskowe, które utrzymywały ścisłe kontakty z polskimi konspiratorami. Oprócz najbardziej znanych: podpułkownika S. P. Doniec-Chmielnickiego, G. D. Monastyrskiego, N. R. Popowa i M. P. Oleszczenki, do kółka spiskowców należało jeszcze kilkunastu oficerów⁹.

⁸ Zob. *Восстание 1863 г. и русско-польские революционные связи 60-х годов. Сборник статей и материалов*. Под редакцией В. Д. Карольюка, И. С. Миллера. Москва 1960.

⁹ Zob. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Współpraca rewolucyjna polsko-rosyjska*. T. 1. Moskwa—Wrocław 1963, s. 481.

Połocki pułk piechoty miał zresztą bogate tradycje rewolucyjne. Już w roku 1862 w pułku tym zaszły wypadki, które zostały określone przez władze wojskowe jako przejaw nieprawomyślności. Z tego też powodu zamierzano wówczas pozbawić W. Ostrowskiego dowództwa tej jednostki. Owe objawy nieprawomyślności zapoczątkowało samobójstwo jednego z oficerów pułku, porucznika Wollerta, popełnione na znak protestu przeciwko ciemniejącej Polaków polityce carskiej. Jako samobójcy nie przysługiwał Wollertowi katolicki pochówek na miejscu poświęconym, jednak w związku z patriotycznym charakterem samobójstwa postanowiono pochować porucznika z całym należytyym ceremoniałem. Trzeba więc było znaleźć jakiś wybieg. Stwierdzono, że sekcja zwłok wykazała, iż Wollert targnął się na swe życie w chwili, gdy na skutek ciężkiej choroby był niepoczytalny. W związku z tym miejscowe władze kościelne zdecydowały się na normalny pogrzeb z asystą księży. Musimy pamiętać, że całe Królestwo Polskie było wówczas areną manifestacji o charakterze religijno-patriotycznym. W pogrzebie porucznika Wollerta wziął udział miejscowy proboszcz (rzecz się działa w Piotrkowie) ksiądz Paszkowski, a także przybyli zakonnicy-bernardyni z zapalonymi pochodniami, mimo że nie zaproszono ich na tę uroczystość. Ze strony pułku w pogrzebie uczestniczył 30-osobowy pluton z dwoma oficerami na czele oraz orkiestra pułkowa.

W uroczystości żałobnej zapewne liczny udział wzięli koledzy Wollerta, była ona finansowana ze składek oficerów połockiego pułku piechoty. W dniu pogrzebu 16 kwietnia 1862, chorąży Ilkiewicz doniósł dowódcy pułku W. Ostrowskiemu, że mieszkańcy Piotrkowa zamierzają z tej okazji zorganizować demonstrację patriotyczną i śpiewać zakazane pieśni. Według relacji żandarmerii nie doszło do demonstracji, zgromadzeni na cmentarzu ludzie zachowywali się spokojnie¹⁰. Prawdopodobnie ten właśnie fakt sprawił, że wstawiennictwo generała lejtnanta Aleksandra Uszakowa, dowódcy 7 dywizji piechoty, w której skład wchodził połocki pułk piechoty, oraz głównodowodzącego wojskami carskimi w Królestwie Polskim generała adiutanta Eduarda A. Ramsaya, odniosło skutek i pułkownik Ostrowski pozostał na razie na swym stanowisku¹¹. Dowództwa pułku ostatecznie pozbawiono go dopiero w czasie powstania styczniowego. Wiązało się to głównie ze sprawą „zdrady” chorążego Udymowskiego, o której tuszowanie posądzano W. Ostrowskiego, mimo że nigdzie w dokumentach rosyjskich nie ma wzmianki o ich pokrewieństwie.

Jak wspomnieliśmy, jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego ruch spiskowy wciągnął wielu oficerów pułku połockiego. Do spisku należał także i Udymowski, który jednak nie odegrał w nim pierwszo-

¹⁰ Zob. Г. В. Богданов, В. А. Дьяков, *Алфавит участников революционного движения в русской армии за 1861—1863 гг.* W zbiorze: *Восстание 1863 г. и русско-польские революционные связи 60-х годов.*

¹¹ Zob. *ibidem*, s. 609.

planowej roli. W dniu wybuchu powstania chorąży Udymowski oraz inni trzech oficerowie: J. Grekowicz, W. Rakowski i F. Francewicz opuścili wojsko rosyjskie i udali się do oddziałów powstańczych. W nocy z 10 (22) na 11 (23) stycznia 1863 liczący 200 osób oddział powstańców, w którym znajdowali się także i wymienieni powyżej oficerowie, zaatakował Radomsko. Atak się powiódł, miasto zostało zdobyte, ale nie na długo. Już bowiem nazajutrz powstańcy zostali rozbici przez wojska rosyjskie, a Rakowski, Udymowski i Francewicz dostali się w ręce żandarmerii¹².

Udymowski w śledztwie tłumaczył się dość naiwnie. Jak donosił w swym raporcie Audytoriat Polowy Wojsk Rosyjskich w Królestwie Polskim, Udymowski zeznał, iż odłączył się od swego oddziału w dniu 10 (22) stycznia. Jako powód wyjazdu podał ślub kolegi, z którego to ślubu miał za kilka dni powrócić do Piotrkowa. Prowadzący śledztwo byli przekonani, że to kłamstwo i sądzili, iż Udymowski w porozumieniu z podporucznikami D. Trzczańskim i R. Rząśnickim już wcześniej planował przejście na stronę powstańców. Broniąc się Udymowski ponadto zeznał, że wieczorem krytycznego dnia jakiś nieznajomy człowiek spotkany na drodze zaprosił jego i podporucznika Trzczańskiego na polowanie. Przyjąwszy zaproszenie obaj oficerowie udali się z nieznajomym i niespodziewanie znaleźli się wśród powstańców, którzy przymusili ich do udziału w walce o Radomsko. Również i temu tłumaczeniu nie dano wiary, słusznie uważając, że tylko człowiek zupełnie pozbawiony rozumu przyjąłby zaproszenie wieczorem na polowanie, i to od nieznajomego, w kraju, w którym wybuchło powstanie. Akta sądu zawierają także oświadczenie jednego z oficerów pułku, podporucznika Tonkonogiego, któremu Udymowski zwierzył się, że razem z podporucznikami Trzczańskim i Rząśnickim był w oddziale „buntowników” pod Radomskiem, gdzie powstańcy proponowali mu objęcie komendy, ale on, widząc złą organizację w szeregach Polaków, uciekł z powrotem do pułku. Sąd uznał winnymi wszystkich trzech: Trzczańskiego, Rząśnickiego i Udymowskiego. Wyrok pozbawiał ich wszelkich praw publicznych i skazywał na śmierć przez rozstrzelanie¹³. Udymowski został rozstrzelany 29 lutego 1863 w Piotrkowie. Był to dwunasty z kolei wyrok śmierci wydany przez władze carskie w czasie powstania styczniowego¹⁴.

Oprócz tych trzech oficerów z połockiego pułku piechoty (Grekowicz, Rakowski i Francewicz byli z innego pułku) w szeregach powstańczych walczyło jeszcze dalszych pięć osób: porucznicy A. Koryliński, B. Lugażyło, K. Sycyński, chorąży Lebiecki i podoficer J. Lowkin, który wyróżnił się jako dowódca powstańczy¹⁵. Kapitanów Miereckiego i S. Po-

¹² В. А. Дьяков, И. С. Миллер, *Революционное движение в русской армии и восстание 1893 г.* Москва 1964, s. 152.

¹³ Zob. *Powstanie styczniowe*, t. 1, s. 471—472.

¹⁴ *Ibidem*, t. 2, s. 501.

¹⁵ Дьяков, Миллер, *op. cit.*, s. 174.

czobuta-Odlanickiego zwierzchnicy wojskowi oceniali jako „politycznie nieprawomyślnych”, a podporucznik M. Przewalski, późniejszy znany uczoney, badacz Syberii, zyskał opinię występującego przeciw „carskiej władzi”. Jeszcze inny oficer, chorąży Łazariew, oraz podporucznik G. D. Monastyrski zostali poddani śledztwu za rozpowszechnianie i czytanie niedozwolonych utworów. Monastyrski uciekł z aresztu i brał udział w powstaniu ¹⁶.

W związku z takim szerszeniem się ruchu rewolucyjnego w 28 połockim pułku piechoty pułkownik Ostrowski uznany został za nielojalnego, zatem nie nadającego się na zajmowane stanowisko. Taką ocenę zawarł rosyjski minister wojny hr. D. A. Milutin w swym piśmie z 20 marca 1863 do generała F. F. Berga, głównodowodzącego wojskami rosyjskimi w Królestwie Polskim. Ostatecznie Ostrowskiego zwolniono z zajmowanej funkcji w dniu 27 kwietnia tego roku, pod pretekstem udzielenia mu (zresztą na własną jego prośbę) urlopu zdrowotnego związanego z wyjazdem do wód leczniczych ¹⁷. Po niespełna roku pułkownik Ostrowski powrócił do kraju i natychmiast prosił o przywrócenie go do wojskowej służby czynnej, przestał bowiem otrzymywać pensję, nie mając żadnego przydziału. Na podaniu skierowanym do Departamentu Kontroli Ministerstwa Wojny umieszczona została parafrasa: „zostawić bez biegu”. Dopiero w początkach stycznia 1865, zapewne po ponownych usilnych staraniach, pułkownik Ostrowski, jako nie pełniący określonej funkcji w wojsku, został przeniesiony w stan spoczynku i mianowany generałem majorem ¹⁸.

Awans ten, połączony z przeniesieniem w stan spoczynku dany osobie tak poważnie oskarżonej poprzednio, może zadziwić tylko wtedy, gdy nie prześledzi się losów Wojciecha Ostrowskiego od samego początku jego służby wojskowej. Przed r. 1862 należał on bowiem do niezwykle zasłużonych dla caratu oficerów. Urodzony w polskiej rodzinie szlacheckiej w r. 1809 na Podolu, Ostrowski wstąpił do wojska rosyjskiego już w początkach roku 1828. Chorążym został mianowany w roku 1833. Potem szybko awansował: w r. 1834 uzyskał stopień podporucznika, w 1836 — porucznika, w 1837 awansował na sztabkapitana. We wszystkich wymienionych wypadkach wnioski o awans uzasadniano nie-naganną, wzorową służbą Ostrowskiego. W roku 1844 mianowany został kapitanem, a w r. 1846 majorem i wówczas objął dowództwo batalionu. Na tym stanowisku brał udział w kampanii węgierskiej w okresie Wiosny Ludów. Co ciekawe — walczył m. in. także przeciw korpusom gene-

¹⁶ Zob. *Powstanie styczniowe*, t. 1, s. 481—482.

¹⁷ Według fotokopii notarialnie uwierzytelnionego odpisu opinii o generale Wojciechu Ostrowskim wydanej przez Sztab Główny wojska rosyjskiego w dniu 18 I 1867, przechowywanej w Archiwum PAN w Warszawie (*Materiały Władysława Szuberta*, sygn. 129).

¹⁸ Według fotokopii, jw. — Zob. też Богданов, Дьяков, *op. cit.*, s. 609.

rałów Dembińskiego, Wysockiego i Bema. W czasie tych walk znacznie się wyróżnił, szczególnie w boju nad rzeką Tiszą, za co odznaczono go orderem, a w r. 1849 mianowano podpułkownikiem. W latach pięćdziesiątych za bohaterskie czyny na frontach kaukaskim i tureckim uzyskał następane odznaczenia wojskowe, ponadto został dowódcą 28 połockiego pułku piechoty. W roku 1855 otrzymał stopień pułkownika. Z połockiego pułku piechoty przeszedł w r. 1860 na dwa lata na równorzędne stanowisko dowódcy pułku włodzimirskiego. W roku 1862 powrócił na poprzednio zajmowane stanowisko¹⁹.

Ta długoletnia służba w wojsku carskim spowodowała, że Bemówna zetknąwszy się ze starym już Ostrowskim w czasie wakacji w Piórkowie²⁰, zapewne w ostatnich latach w. XIX lub na początku w. XX, zostawiła o nim następującą opinię:

generał W. Ostrowski — człowiek kulturalny i niezmiernie miły w towarzystwie, Polak z urodzenia — uważał się za Polaka (dzieci i wnuki to patrioci w całym tego słowa znaczeniu), ale duszę miał niepolską — był typowym generałem rosyjskim. Z tego względu przypominał mi trochę generała Wincenego Krasieńskiego, ojca poety Zygmunta²¹.

Wydaje się, że powyższe zestawienia faktów i ocen pozwalają już rozświetlić zagadkę historycznych realiów *Ech leśnych*, problem, który jeszcze w latach pięćdziesiątych był trudny do wyjaśnienia nawet dla tak znakomitych znawców twórczości Żeromskiego jak Kazimierz Wyka. W jednej ze swych rozpraw stwierdzał on:

Jeden zwłaszcza szczegół historyczny związany z *Echami leśnymi* zasługuje na uwagę. Zdaje się on bowiem wskazywać, że pisarz świadomie łączył elementy różnych wydarzeń i relacji. Chodzi o biografię rodu Rozłuckich: stryj dowódca rosyjski, rozstrzeliwujący w powstaniu rodzzonego bratanka, który zbiegł do oddziałów powstańczych. O tym, ażeby akurat taki wypadek wydarzył się w roku 1863, drukowane materiały historyczne milczą²².

Na zakończenie warto poświęcić parę zdań ocenie wartości historycznej i naukowej źródeł omawianych w tekście.

Listy Adama Ostrowskiego były pisane pod wrażeniem krzywdy, jaką rodzinie Ostrowskich jakoby wyrządził Żeromski, są więc na pewno w dużej mierze subiektywne — wybielają postać generała Wojciecha Ostrowskiego, i dlatego powinny być bardzo ostrożnie traktowane. Zawierają one jednak szereg faktów, które znalazły potwierdzenie w urzędowych dokumentach władz rosyjskich, co pozwala przypuszczać, że i inne fakty nie były po prostu spreparowane przez urażonego autora listów.

¹⁹ Według fotokopii, jw.

²⁰ Wieś Piórków w Górach Świętokrzyskich należała przed pierwszą wojną światową do krewnych Janiny Bem.

²¹ *Pamiętnik Janiny Bem*, cz. 1, s. 53. W: *Materiały Janiny Bem*.

²² K. Wyka, *Żeromski jako pisarz historyczny*. W zbiorze: *Stefan Żeromski*. Warszawa 1951, s. 225.

Dokumenty źródłowe rosyjskie, przechowywane w archiwach radzieckich, zostały już krytycznie ocenione i skomentowane w cytowanych w tym artykule pracach badaczy radzieckich i polskich zajmujących się dziejami powstania styczniowego. Ponieważ w dokumentach tych są zarówno wypowiedzi oskarżonych (Udymowskiego i jego towarzyszy), jak i władz sądowych rosyjskich, można na podstawie tego rodzaju źródeł odtworzyć przebieg wypadków w sposób najbardziej obiektywny.

Wreszcie — wydaje się celowe sformułowanie kilku uwag dotyczących zapisków Janiny Bemówny. Nawet z powierzchownej analizy tych wspomnień wynika, że pisane były w końcu lat trzydziestych lub może pod koniec lat dwudziestych naszego wieku, czyli już po opublikowaniu *Ech leśnych* i *Urody życia*, a także po śmierci Stefana Żeromskiego. Same zwroty używane w cytowanych w niniejszym artykule fragmentach zapisków sugerują, że powstały one chyba bezpośrednio po lekturze wspomnianych utworów Żeromskiego. Wskazuje na to zwłaszcza ten fragment, w którym Bemówna charakteryzuje generała Ostrowskiego jako Polaka o duszy rosyjskiego generała — niepokojąco zbieżny z analogicznym fragmentem *Ech leśnych* nieomal tymi samymi słowami opisującym generała Rozłuckiego. Nie posądzając Bemówny o złą wolę, można chyba sądzić, że była ona pod wrażeniem utworów Żeromskiego, co przy pewnej egzaltacji i osobistej znajomości z nim mogło wpłynąć na treść zapisków i zatrzeć nieco w pamięci fakty z odległej już przecież przeszłości. Dlatego nie podważając wartości źródłowej przekazu Janiny Bem — należy go traktować z należywym krytycyzmem.